GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

19. WRZEŚNIA 1918.

NR. 210.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 18.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K — 40
„ układ tabelaryczny . . . „ — 60
Nadesłane . . . . . „ 1·80
Nekrologi . . . . . „ 1·00
Komunikaty (po kronice) . . . „ 2·00
Paski (2 i 3 stronica) . . . „ 20 —
½ Paski poprzeczne . . . „ 10 —
Załączniki, prospekty itd. dla prenum.
miejscow. i zamiejsc. za 100 egz. „ 9 —

Austrya a Polska.

Wiedeń. Od wysoko postawionej osobistości politycznej, obznajomionej ze stosunkami, dowiaduje się „Polska agencya prasowa", co następuje:

Niezrozumiałem jest, jak mogła się w niektórych dziennikach warszawskich pojawić wiadomość, że Austro-Węgry pragną Polakom narzucić pewne rozwiązanie sprawy polskiej. Niema nic fałszywszego nad to twierdzenie. Było i jest głównym aksyomatem polityki polskiej hr. Buriana, by pozostawić Polakom swobodę wyboru zwierzchnika ich państwa. Hr. Burian nie ma zamiaru odstąpić od tej zasady i stoi na stanowisku, że nie powinno się z żadną stroną zapomocą żadnej presyi wpływać na swobodną decyzyę Polaków co do ich przyszłości.

Stanowisku temu dał hr. Burian jasny wyraz w telegramie powitalnym z powodu otwarcia polskiej Rady Stanu.

Oczywiście nie przeszkadza to, by hr. Burian występował z przekonaniem za rozwiązaniem austro-polskiem, uważanem — w porozumieniu z rządem austryackim i węgierskim i w znanej mu zgodności z licznymi miarodajnymi czynnikami polskimi — za najlepsze rozwiązanie dla wszystkich interesowanych.

Na pytanie, co oznacza dla Polaków rozwiązanie austro-polskie i na czem ono polega, wystarczy odpowiedzieć dziś paru słowami:

Rozwiązanie austro-polskie oznacza połączenie samodzielnej Polski z Austro-Węgrami przez osobę władcy i przez połączenie Królestwa z Galicyą. Oczywista rzecz, że połączenie różnych krajów jedynie przez osobę władcy da się w dzisiejszych czasach trudno przeprowadzić, względnie w żywotnym stanie utrzymać. Historya zna wprawdzie kilka przykładów takich czystych unii personalnych, atoli uczy ona także, że były one połączone z wielkiemi trudnościami i niedomaganiami i że żaden z krajów w ten sposób połączonych nie mógł odpowiednio uwydatnić tą drogą swoich interesów. Czysta unia personalna jest praktycznie nie do przeprowadzenia, figuruje dziś tylko jako pojęcie w podręcznikach prawa międzynarodowego. Szczególnie w krajach, które, jak Austro-Węgry i Polska, ściśle ze sobą graniczą, należałoby na wypadek połączenia przez osobę władcy uwzględnić także i instytucye polityczne, wynikające z tej wspólnoty, leżące we wspólnym interesie i uregulować się mające we wspólnem porozumieniu.

Więc krótko mówiąc: unia personalna uzupełniona przez pewne wspólne instytucye, ustalone w drodze **wspólnego porozumienia. Do wypracowania takiej unii będą powołane miarodajne czynniki Austro-Węgier i Polski.**

Przed zwołaniem parlamentu.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie przynoszą szereg informacyi o położeniu wewnętrzno-politycznem. Jak wiadomo, po porozumieniu się prezydenta Izby dra Grossa z premierem ustalono termin rozpoczęcia obrad na 1 października. Wczoraj rozesłane zostały już zaproszenia z porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia. Porządek ten obejmuje:

1) Sprawozdanie komisyi budżetowej o zaciągnięciu przez rząd pożyczki w kwocie K 954,000.000 w Banku austro-węgierskim, 2) sprawozdanie komisyi finansowej o podatku od napojów musujących, od wina, od węgla, oraz o kontyngencie przydziału cukru, 3) sprawozdanie o wniosku poselskim utworzenia inspektorów szkolnych okręgowych.

Jak pisma niemieckie donoszą, jednym z motywów zwołania tak pospiesznie parlamentu było zwołanie komisyi gł. Sejmu Rzeszy. W obu ciałach parlamentarnych mocarstw centralnych ma być podjęta akcya w sprawie pokoju, odnośnie do noty hr. Buriana. W kołach politycznych przypuszczają, iż rozprawy w sprawie pokoju w parlamencie austryackim, który jest przeważnie pacyfistycznie usposobiony, odbędą się spokojnie.

W najbliższych dniach zbierze się konwent seniorów, aby ułożyć program prac Izby. Minister skarbu bar. Wimmer wygłosi na jednem z pierwszych posiedzeń expose finansowe, mimo iż wnioski finansowe będą dopiero w czasie sesyi po kolei przedkładane.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, z kół polskich **oświadczają, że Polacy w sprawie kwestyi finansowej stać będą na stanowisku swych uchwał krakowskich, t. j. w komisyi będą głosowali wprawdzie za wnioskami rządu,** ale ostateczne stanowisko zajmą zasadniczo dopiero w plenum Izby. Odnośnie do kwestyi szczegółowych pozostawiają sobie Polacy wolną rękę. Wiele zależeć także będzie od szybkości, z jaką rząd spełni postulaty odbudowy Galicyi.

Kwestya bośniacka.

Wiedeń. Jak donosi „Fremdenblatt", rokowania premiera węgierskiego z rządem austryackim doprowadziły o tyle do porozumienia, że rząd austryacki zgodził się uznać pretensye węgierskie do Bośni. W ten sposób sprawa bośniacka zostanie niebawem rozwiązana. Pierwszym krokiem na tem polu ma być podróż hr. Tiszy, jaką w najbliższych dniach ma podjąć do Wiednia w towarzystwie bar. Sarkotto, namiestnika Bośni. Hr. Tisza ma podjąć rolę pośrednika.

Niemieccy socyaliści grożą rządowi

Haga. Pisma ogłaszają oświadczenie Troelstry w sprawie rozmowy jego z przywódcą socyalistów niemieckich, posłem Ebertem, jaką Troelstra miał z nim we Frankfurcie. Na wystosowane do niego zapytania udzielił Ebert następującej odpowiedzi:

„Należy przypuszczać, iż obrady nad reformą wyborczą pruską w Izbie panów skończą się w przyszłym tygodniu. Jeśli obrady te, jak przypuszczam, nie doprowadzą do uznania równego prawa wyborczego, a rząd nie przystąpi w następstwie tego do rozwiązania Sejmu pruskiego, przejdziemy przeciw niemu do najostrzejszej opozycyi.

Odnośnie do sprawy pokoju w Brześciu Litewskim wskazuję na oświadczenie Scheidemanna i to, co powiedziałem mu w Hadze. O bezwarunkowem trzymaniu się memoryału sztokholmskiego nie może być mowy. Już oświadczyłem w „Vorwärtsu", że jesteśmy gotowi na międzynarodowej konferencyi stanąć na gruncie memoryału komitetu holendersko-skandynawskiego w Sztokholmie, z wyłączeniem kwestyi belgijskiej i alzacko-lotaryngskiej. Odnośnie do Belgii różnimy się jedynie co do sprawy odszkodowania. Kwestyę tę można jednak uregulować na podstawie ustnego porozumienia. Stanowisko nasze w sprawie Alzacyi i Lotaryngii gotowi jesteśmy wyjaśnić bliżej na konferencyi".

Troelstra dodaje do tego oświadczenia, iż Scheidemann oświadczył mu swojego czasu, że gdyby rząd niemiecki odrzucił myśl rokowań pokojowych, nie chcąc dopuścić do traktowania na kongresie pokojowym sprawy układu w Brześciu Litewskim i Bukareszcie, socyaliści niemieccy przejdą przeciw rządowi do najostrzejszej opozycyi.

Warunki pokojowe Wilsona.

Wobec tego, iż odpowiedź koalicyi na notę pokojową Austryi powołuje się na 14 punktów propozycyi pokojowej Wilsona z dnia 10 stycznia b. r., przypominamy je pamięci czytelników:

Program pokoju światowego jest dlatego naszym programem, który równocześnie przedstawia dla nas jedyny możliwy program.

I-ym punktem jest, aby wszystkie układy pokojowe były jawne, dochodziły do skutku jawnie i aby nie czyniono w nich żadnych tajnych międzynarodowych układów, jakiegokolwiek rodzaju, lecz, aby dyplomacya była uprawianą zawsze otwarcie i przed całym światem.

II-gim punktem jest zupełna wolność żeglugi na morzu, poza obrębem wód terytoryalnych tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny z wyjątkiem tych mórz, które w zupełności albo częściowo zostały zamknięte przez międzynarodowe czynniki celem przeprowadzenia międzynarodowych układów.

III-cim punktem jest możliwe usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń i doprowadzenie do równości w stosunkach handlowych między wszystkimi narodami, które przyłączą się do pokoju i złączą się w celu jego utrzymania.

IV-tym warunkiem jest, aby były dane i przyjęte odpowiednie gwarancye, że zbrojenia ludów zostaną zniżone do najniższej miary, którą się ustali na podstawie układów.

V-tym punktem jest wolne, szczere i zupełnie niestronnicze uporządkowanie wszystkich żądań kolonialnych, któreby oparto na ścisłem przestrzeganiu zasady, że przy rozstrzyganiu wszystkich kwestyi suwerenności interesy wchodzących pod uwagę ludów muszą mieć równe znaczenie, jak uprawnione żądania rządów, których prawa mają być rozgraniczone.

VI-ty punkt dotyczy opróżnienia całego rosyjskiego obszaru i takiego uregulowania wszystkich kwestyi tyczących się Rosyi, któreby zapewniło najlepszą i najswobodniejszą współpracę innych narodów świata, Rosyi zaś zapewniło uzyskanie sposobności niezawisłego rozstrzygania w sprawach swego własnego politycznego rozwoju i polityki narodowej, i zapewniło jej szczere przyjazne przyjęcie do społeczności wolnych narodów na zasadzie praw, jakich ona sama pragnie. Sposób traktowania Rosyi przez jej siostrzane narodowości w nadchodzących miesiącach będzie jasną próbą ich dobrej woli i ich zrozumienia dla nieszczęść Rosyi, w odróżnieniu od ich własnych interesów.

VII-my. Cały świat zgodzi się, że Belgia ma być opróżnioną i odbudowaną, bez przedsięwzięcia jakiejkolwiek próby ograniczenia jej suwerenności, którą się cieszy wspólnie z innymi wolnymi narodami. Żaden czyn nie posłuży tak, jak ten do odbudowania zaufania narodów do prawa, które one same między sobą ustanowiły dla uregulowania swoich stosunków. Bez tego czynu, byłaby cała budowa i siła międzynarodowego prawa, raz na zawsze naruszoną.

VIII-my. Cały francuski obszar powinien być uwolniony, a okupowane części odbudowane. Niesprawiedliwość, jaką Francya poniosła od Prus w r. 1871 w kwestyi Alzacyi i Lotaryngii, przeszkadzała pokojowi światowemu od przeszło 50 lat, musi być naprawioną, aby pokój w interesie wszystkich znów był zapewniony.

IX-ty. Skorygowanie granicy Włoch ma być dokonane według jasno dającej się poznać narodowej linii.

X-ty. Ludom Austro-Węgier, których miejsce wśród narodów pragniemy widzieć chronionem i zabezpieczonem, ma być użyczona pierwsza sposobność do autonomicznego rozwoju.

XI-ty. Rumunia, Serbia i Czarnogóra mają być opróżnione, a okupowane obszary odbudowane. Serbii ma być dany wolny i pewny dostęp do morza. Stosunki rozmaitych państw bałkańskich między sobą mają być uregulowane przez przyjazne umowy stosownie do historycznie danych linii przynależności narodowej. Dla politycznej i gospodarczej niezależności i terytoryalnej nienaruszalności rozmaitych państw bałkańskich, mają być stworzone gwarancye.

XII-ty. Tureckim państwom obecnego państwa Osmańskiego ma być zapewnione używanie pełnej suwerenności, ale innym narodom, które obecnie znajdują się pod panowaniem tureckiem ma być zapewniona niewątpliwa pewność życia i absolutna możność autonomicznego rozwoju. Dardanele mają być otwarte dla wolnego przejazdu okrętów i handlu wszystkich narodów, pod gwarancyą międzynarodową.

XIII-ty. Niezawisłe państwo polskie, któreby musiało zamknąć w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe obszary, miałoby być stworzone. Musiałoby ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytoryalna nienaruszalność musiałaby być zagwarantowana przez międzynarodowy układ.

XIV-ty. Musi być utworzony ogólny związek narodów. Specyalne układy muszą zapewnić wzajemną gwarancyę politycznej niezawisłości i terytoryalnej integralności wielkich i małych państw w jednakowej mierze.

Przesilenie w Warszawie.

Warszawska „Gazeta Poranna" z 17 b. m. donosi:

P. Kucharzewski nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi w sprawie utworzenia gabinetu. Pomimo to przystąpił już do urzędowych pertraktacyi ze stronnictwami. Między innymi konferował onegdaj z prezydyum Klubu Międzypartyjnego. Wyłożył on w ciągu dwóch godzin swe poglądy na sytuacyę obecną i zamiary. Członkowie prezydyum Klubu skierowali następnie szereg zapytań i interpelacyi, na które przyszły premier odpowiadał szczegółowo.

* * *

Jak się dowiadujemy, czynione są próby lansowania radykalnej kandydatury p. Supińskiego na ministra sprawiedliwości. Kandydatura ta jednak spotyka się ze stanowczym sprzeciwem większości stronnictw.

* * *

Krążą wersye o zamierzonej przez czynniki miarodajne rekonstrukcyi Rady Stanu na wypadek, kiedy nadejdzie moment powzięcia przez nią opinii w sprawie zawarcia układów.

* * *

Jeden z uczestników zjazdu aktywistycznego w Krakowie podał warsz. „Gazecie Porannej" następujące szczegóły:

W dniu pierwszym obrad wypowiedzieli się przedewszystkim politycy warszawscy. Długą mowę programową wygłosił p. Eugeniusz Starczewski, rozwijając sprawę kresów wschodnich w przeciwstawieniu do zagadnienia galicyjskiego. Przy dyskusyi nad kwestyą Litwy obszerne wywody przedłożył p. Wł. Zawadzki. Nazajutrz z długą mową wystąpił p. K. Srokowski, redaktor „Nowej Reformy". Uzupełnił ją p. Piniński. Pozatem zaznaczyć należy, iż politycy galicyjscy unikali dyskusyi w sprawie noty kwietniowej i polityki gabinetu dr. Steczkowskiego i wogóle starali się nie poruszać sprawy nowego gabinetu warszawskiego.

Z powiatu nowosądeckiego.

Zamieszczony poniżej memoryał przesłany namiestnictwu przez magistrat Nowego Sącza, obrazuje nam rozpaczliwy stan aprowizacyjny jednego z naszych górskich powiatów, o pomocy dla którego władze zawczasu powinny pomyśleć.

Nękana od r. 1916 stałym brakiem, a wyczerpana do ostateczności tegorocznym nie kończącym się przednowkiem ludność naszego miasta znajduje się w położeniu rozpaczliwem.

JERZY TURNAU.

39

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Porządny człowiek — pobożny — wcale przystojny (Marta westchnęła do dusz zmarłych, by nie parsknąć), nazwisko, a zapewne i koligacye. Jest czego dusza zamarzy, a ta dziewczyna się waha.

— Nie waham się wuju, odmawiam stanowczo.

Edzio wezwał na pomoc Martę. Ponownie chwalił Wilgę. „Ach, gdyby go była widziała w burce i kapeluszu z piórkiem" — wzdychał do siebie — „to fatalne, że wtedy zaspała". Długie perory Edzia, wygłaszane przy miarowem chodzeniu po dywanie skrzypiącymi bucikami, nużyły niewymownie obie panie. Marta zdrzemnęła się trochę w fotelu, a Zosia czytała ukosem książkę, którą sobie nieznacznie otworzyła. Gdy wreszcie, po powtórnem zapytaniu, Zosia bez zająknięcia odmownie się oświadczyła. Edzio wpadł w gniew. Wyrzucał Zosi jej niewdzięczność, zarozumiałość, pychę, „fanaberye", a na dobitek zawyrokował: „Wiesz, że jesteś moją chrzestną córką i że mam zamiar w testamencie zapisać ci mój majątek, (z niektórymi legatami) ale to wiedz, że jak będziesz taka, to... dużo się jeszcze może zmienić".

W Zosi zaczęło się wszystko gotować. Palnąć mu — czy nie palnąć? namyślała się. Ponieważ jednak dziś w kościele postanowiła, że będzie się strzegła niecierpliwych wybuchów, więc powstała i zapytała, bo czwarta minęła:

— Czy może wuj się napije herbaty?

A Edzio także w mig zapomniał się w swojej groźnej roli i odpowiedział uprzejmie:

— Dobrze dziecko, ale z cytryną, jeżeli nie masz rumu.

Po herbacie znów się zasmucił wujaszek.

—Więc skoro tak sprawa stoi, to ja zaraz wyjeżdżam. Proszę o konie do wieczornego.

— Ależ panie, prosiła Marta, o cóż się pan obraża? to przecież wolna wola panny iść, albo nie iść za mąż.

— Dobrze, dobrze, ale ja i tak dziś jadę. Zosiu zadysponuj mi konie.

— Do swojego pociągu nie wiem, czy wuj już zdąży?

— Pojadę do Krakowa. Potem w świat. Nie mam co wracać do Anny z tą smutną odmową. Ona się tak cieszyła! Wspólnie ułożyliśmy ten projekt.

Zosia wyszła i kazała zaprzęgać.

Gdy konie stanęły przed gankiem, Edzio ubierał się a Wincenty wynosił nieotwierany wcale kuferek z daremnie przywiezioną fotografią Kamila...

— Albo wiecie co, moje panie — rzekł nagle wuj Edzio, wszak to dziś niedziela? U Jaszczułta zwykle partyjka. Odeślecie mnie do Dąbkowa, tam sobie przenocuję a Jaszczułt mnie jutro odeśle.

— Pietrek, zawieziesz pana do Dąbkowa, zadysponowała Zosia.

Nareszcie obie z Martą były wolne od tej niespokojnie gniotącej atmosfery, którą zwykle wytwarzał w koło siebie Grzebski, gdy w gościnę przyjeżdżał. Ucieszyły się także, że proboszcz z wikarym pojechali w sąsiedztwo, i że pozostaną same, omawiać wrażenia dnia. Ucieszył się też Wincenty i kucharz, ucieszyła się cała służba; bo dziś w ostatnią niedzielę przed adwentem odbywało się wesele Jagi Sewiołówny, córki radnego gminnego Sewioła, na które, co żyło, było proszone. Już im Zosia wszystkim dała urlop, lecz wobec przyjazdu gościa, bodaj do kolacyi musieli by byli poczekać. To też zaraz po odjeździe Grzebskiego było w Górze, niby wymiótł. Puste były stajnie, czworaki, pokoje służby.

— A ty, nie pójdziesz Pawołciu? zapytała Zosia.

— Jezu! pocóż-bym ja szła panienko? Niech se ta macocha idom. Ja ostane z panienkom.

— A może byś tam jakiego kawalera spotkała, coby się z tobą ożenił, skoro wilkołaka nie chcesz?

— Kie mi ta kawaler w głowie! Ja wolę z panienkom do śmierci. Ino się bojam...

— Czegóż się boisz Pawołciu?

— Kiej się wstydom.

— Nie wstydaj się ino powiedz, czego się boisz.

— Bojam się, co panienka się wyda za jakiegoś konwisarza, albo hrabiego i ja będę musieć wrócić zaś do macochy.

— Głupiaś. Pawołciu. Ja ino za takiego pójdę, co mnie razem z tobą weźmie. Albo obie razem, albo żadnej, dobrze tak?

Pawołcia schyliła się, by panienkę w rękę pocałować — a Zosia wzięła ją za podbródek i patrząc jej w oczy, co z częstej wesołości w podłużne szparki się zmieniły, ucałowała dziewczynę w tłusty policzek.

* * *

Już światła pogaszono. Zosia spała, Marta kładła się do snu, tylko Pawołcia przy chwiejnym płomyku dopalającej się świeczki odmawiała różaniec. W tem dziewczę małe, sierota, co w pralni pomagało i w pralni spało, przybiegło zdyszane.

—Pawołciu, labogal cosik się do drzwi tłucze!

Wyleciały obie. Wejście do domu w Górze otoczone było oszkloną werandą. Przez oszklone drzwi wchodowe widać było, na tle ciemnej nocy duże postacie, które dobijały się wydając groźne wołania. „Matko Najświętsza! — szepnęła Pawołcia — pewnikiem zbóje". Pomyślała, że się zbóje o weselu dowiedziały, i o tem, że wszyscy ze dworu (a i stróż nocny) na to wesele poszli i teraz je przyszli obrabować i zabić. Fruwając spódnicą, przebiegła pokoje i wpadła do Marty.

—Co tam? pytała Marta, która jeszcze nie zdążyła zasnąć.

— Proszę pani! cosik się tłucze do drzwi... może zbóje?

Marta wyskoczyła z łóżka i spiesznie wdziewała pantofle i szlafrok. Pawołcia zaczęła pocierać pudełko zapałek.

— Nie zapalaj Pawołciu! Jeżeli zbóje, toby tu mogli do okna strzelić.

— Matko Przenajświętsza ratuj!

Marta na wszelki wypadek wzięła do ręki duże nożyce, które namacała po ciemku na stole, a tym samym instynktem wiedziona, chwyciła Pawołcia za kij z hakiem do zaciągania firank służący, dziewczyna zaś z pralni za młotek do tłuczenia mięsa. Tak uzbrojone, skradały się do wejścia. Tak! niema wątpliwości. Dwa draby stoją i majstrują koło klamki. Trzeba zbudzić Zosię. Ona ma rewolwer. (C. d. n.)

Powiat nowo-sądecki, jako górski i narażony na zalewy, jest powiatem niedoborowym, sprowadzającym normalnie 300—400 wagonów mąki rocznie z pobliskich Węgier. Z ilości 83.538 morgów ziemi przypada zaledwie 20.417 morgów pod uprawę zboża twardego (4877 morgów pszenicy, 8140 morgów żyta, 7400 morgów jęczmienia), oraz 8905 morgów pod uprawę ziemniaków.

W tym stanie rzeczy nie może powiat żadną miarą wyżywić ludności, liczącej około 132.000 głów, w czem 43.000 ludności miejskiej, bezrolnej. Licząc bowiem przeciętnie wydajność morga nawet na 6 q, co zdarzyćby się mogło chyba w nadzwyczaj urodzajnym roku, otrzymaćby mogła ludność bezrolna po potrąceniu koniecznych do reprodukcyi 204 wagonów i do wyżywienia rodzin producentów 880 wagonów, ilość 140 wagonów, wystarczającą przy ustawowej racyi spożycia na około 20 tygodni. Wydajność z morga w roku bieżącym ma wynosić jednak według urzędowych badań najwyżej 3—4 cetnarów. Zasada, przyjęta przez wojenny zakład obrotu zbożem, aby każdy powiat sobie samemu starczył, dobra może dla urodzajniejszych powiatów Galicyi — dla naszego powiatu jest klęską. To też od września 1916 r. cierpi ludność na stale z każdym miesiącem wzrastający brak chleba i mąki. W ubiegłym okresie brak ten doszedł do najwyższych granic.

W czasie od stycznia b. r. do chwili obecnej otrzymali mieszkańcy miasta naszego zamiast należnych 42 kg. chleba —9 kg. na głowę, zamiast 8 kg. 500 gr. mąki zaledwie 1.450 gr. mąki, grysiku kukurudzianego i krup. W miesiącach kwietniu do lipca b. r. wypadło po pół kg. chleba na głowę na miesiąc, w sierpniu — nic. W listopadzie z. r. wybuchły krwawe rozruchy głodowe i trwały z przerwami do końca kwietnia. Nadzieja zmiany na lepsze po nowych zbiorach zaspokoiła nieco umysły. Poprawa jednak nie nastąpiła i bez wydatnej pomocy zewnątrz nastąpić nie może. W roku ubiegłym — o wiele lepszym niż bieżący — wykupiono w powiecie 3.820 q. zboża twardego (996 q. pszenicy, 2.306 q. żyta i 519 q. jęczmienia), z czego na zasiew rozdzielono 659 q. — tak, że 3.161 q. oddano do konsumcyi ludności miejskiej.

Rok bieżący jest pod względem zbiorów klęskowym. Mrozy w czasie kwitnięcia zboża, posucha na wiosnę i z początkiem lata, w czasie zbiorów bezustanne przeszło miesięczne deszcze, wreszcie trzykrotne niepamiętnych rozmiarów wylewy licznych rzek i potoków w powiecie sprawiły, że zdaniem znających stan rzeczy 40 do 50% produkowanego w powiecie zboża uległo zniszczeniu. W czasie przedwojennym spieszył rząd w latach podobnych ludności rolnej z pomocą, dostarczając jej zboża.

Urzędowo zebrane daty oceniają wydajność tegorocznego zboża na najwyżej 4 q. z morga. W tych warunkach trudno spodziewać się, by rekwizycya zboża dała w porównaniu cyfr z roku ubiegłego więcej niż 20 do 25 wagonów zboża. Wydobycie i tych ilości zależeć będzie również od tego, czy rekwizycye przeprowadzone będą z jeszcze większą energią niż w roku ubiegłym, odnosi się to przedewszystkiem do obszarów dworskich i większych gospodarstw. W roku ubiegłym z największych obszarów: Janowsko liczące 264 morgi nie dostarczyło nic, Rożnów z 371 morgów — 30 q. zboża, Zbyszyce i Lipie z obszaru 367 morgów dostarczyło 189 kg. żyta i 55 q. jęczmienia, a pobrały do zasiewu w drodze wymiany 30 q. pszenicy i 60 q. żyta za 60 q. jęczmienia; Krasne potockie z obszaru 118 morgów — 25 q., z Łęki ad Siedlec ze 150 morgów — 6 q. — razem obszary dworskie i. około 1.400 morgów zasianych zbożem twardem dostarczyły 1.020 q. zboża.

Ilość 25 wagonów, którąby się w najlepszym razie dało wydobyć, jest oczywiście znikomą w stosunku do zapotrzebowania ludności bezrolnej.

Miasto Nowy Sącz liczące bez uwzględnienia funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej 24.676 konsumentów, przedstawia tygodniowe zapotrzebowanie — licząc po 900 gr. mąki chlebowej i 250 gr. mąki kuchennej na głowę — 222 q. 08 kg. mąki chlebowej, 61 q. 69 kg. mąki kuchennej t. zn. razem 233 q. 77 kg. mąki czyli około 320 q. zboża. Ilość 25 wagonów starczyłaby dla samych mieszkańców miasta Nowego Sącza na około dwa miesiące. Zboże to nie może być wreszcie użyte bez domieszki ziarna zbożowego. Będzie ono w przeważnej części, jeżeli nie w całości, zaparzonem, zrośniętem i zaśniedzonem. Nie można spodziewać się, by producent dla siebie i do siewu pozostawił zboże gorsze, a lepsze odstawił po cenach maksymalnych, które zawsze uważa za zbyt niskie. Stwierdzają to dotychczasowe dostawy, które dały zboże albo tak zaśmiecone, że jest wprost nie do użytku, albo tak zrośnięte, że wypieczony z niego chleb w pierwszych dniach września dał kleistą masę wstrętną w smaku i niebezpieczną dla zdrowia. Natychmiastowa pomoc z zewnątrz w mące dla konsumcyi i w ziarnie zdrowem, celem domieszki, jest konieczną.

Z pod Jasnej Góry.

Częstochowa, 10. września.

Wojna, przynosząc ostre zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych, odcięła pobliską Częstochowę od Krakowa. Utrudnienia paszportowe wstrzymały olbrzymie pielgrzymki, jakie zdążały pod stopy Jasnej Góry, tworzącej wysepkę, należącą do okupacyi austryackiej. Ustał olbrzymi dawny ruch fabryczny, maszyny zdemontowane i odesłano do Frankfurtu nad Menem. Rekwirowano je na podstawie wartości surowca, a teraz żąda się od dawnych właścicieli milionowych sum, gdy chcą zamarły przemysł wskrzesić, powołać bezrobotne masy do uczciwej pracy i uchronić je przed bandytyzmem i zbrodniami, do których pcha je głód, jako zły doradca. Nawet w czasie największych prześladowań nie mieliśmy tak ostrego kordonu jaki władze pruskie utrzymują teraz, gdy nieprzyjaciel został ubezwładniony, gdy zawarto z nim pokój, a wyniszczony lud polski wyczekuje nastania normalnych warunków, możności pracy i zarobkowania aby podźwignąć się z nędzy, w jaką popadł. Niedopuszcza się do Częstochowy pism polskich z Galicyi, a w ostatnich czasach nawet pisma berlińskie, dawnej dochodzące, wstrzymano, pozostawiając nam organa Napieralskiego jak: „Godzinę Polski" i „Dziennik Polski" t. j. tą samą „Godzinę" z wstawką lokalnych wiadomości.

Ostre rygory w rodzaju „Ober-Ostu" zastosowano do kąta kraju, który wraz z Zagłębiem Dąbrowskiem miał być wcielony do granic Rzeszy. Władze bezpieczeństwa są silnie reprezentowane przez liczne jawne i tajne organa, na których usługi stają niestety czasem miejscowe wyrzutki różnych sfer społeczeństwa. Okoliczne kolonie niemieckie odżyły i bojkotować chciały polskie sądy, grożąc odnoszeniem się do pruskich władz. Podobnie także żydostwo postępowało, lecz w miarę zmiany barometru wojennego, powoli zbaczać zaczyna z dróg, po jakich do niedawna kroczyło.

Paskarstwo i lichwa jak wszędzie, tak i tutaj święci tryumfy; nadmierne bogactwo i nędza ścierają się przez cały czas wojny w beznadziejnej walce, zwycięstwo przechyla się oczywiście na stronę wszechwładnego paskarstwa. Pomimo szkód, jakie poniósł przemysł fabryczny, odżyje on niebawem; jeździ się już do Frankfurtu po zarekwirowane maszyny, płaci się miliony za nie żądane, a z chwilą zawarcia pokoju i możności zdobycia surowca, rozpocznie się praca w zamarłych fabrykach okolicznych. Tęsknimy za Krakowem, gdzie dawniej często jeździliśmy — lecz żyjemy myślą, że niedługo już zniknie kordon, jaki rozdziela nas z podwawelskim grodem.

KRONIKA.

Z miasta.

„POLSKA JESIEŃ". Od kilku dni mamy nareszcie, po najrozmaitszych kaprysach aury tegorocznej, prawdziwą polską jesień. Od rana, gdy lekkie mgły opadną, panuje prześliczna, złota pogoda. Niebo prawie bez chmurki, słońce iście lipcowe w godzinach południowych, tak, że w tym czasie doskwiera prawdziwy upał. Po południu powietrze nieco się oziębia, korzysta też z pogody każdy kto może i albo spędza czas na pięknych i zielonych jeszcze plantach, albo udaje się za miasto, gdzie wprawdzie witają go zżęte pola i krajobraz naogół jesienny, lecz pogoda zniewala do pozostawania na powietrzu przez długie godziny. Obyż jak najdłużej panowała nam pogoda, umiejąca polska jesień i kazała zapominać, co nas czeka, gdy nastaną zimna, deszcze i szarugi.

Z KOMISYI GOSP. KOŁA POLSKIEGO. Dzisiaj przed południem odbywały się oddzielnie obrady komisyi gospodarczej wiejskiej pod przewodnictwem pos. Długosza i komisyi gosp. miejskiej pod przewodn. posła Stesłowicza. Przedmiotem obrad wiejskiej komisyi gosp. były elementarne klęski rolnicze tegoroczne, odbudowa rolnictwa, aprowizacya i ogólne sprawy rolnicze. Poruszone sprawy wywołały ożywioną dyskusyę, w której brało udział wielu posłów. Wnioski przedłożone będą komisyi parlamentarnej, która zbierze się w południe. W komisyi miejskiej obradowano nad aprowizacyą miast i innemi kwestyami gospodarczemi. Po zakończeniu obrad obu komisyj, obradowano wspólnie pod przewodnictwem ministra Galeckiego.

OGŁADZANIE MIASTA. Jak słychać, wojenny Zakład obrotu zbożem zwrócił się do dyrekcyi policyi w Krakowie z żądaniem konfiskaty każdej ilości mąki, sprzedawanej tu i ówdzie w dni targowe przez włościanki z Królestwa Polskiego. Zakład motywuje to żądanie przywróceniem pełnych racyj chleba w Krakowie. Kwestya jest wielka, jak długo Kraków otrzymywać będzie pełne racye chleba, a tymczasem zamierza się uniemożliwić ludności zaopatrzenie się w mąkę. Do czego podobne zakazy i szykany mają doprowadzić? Chyba do ostatecznego ogłodzenia miasta; legalnie nie dostanie się chleba lub tak mało, że zgoła wystarczyć nie może, a pozatem kupić mąki nie można. Podobnie biurokratyczne traktowanie najważniejszej sprawy wyżywienia ludności miasta są tylko wodą na młyn paskarzy i podnietą do ogromnej podwyżki cen mąki.

NIEPOŻĄDANI GOŚCIE. Przed kilku dniami bawili w Krakowie panowie: Scholz, członek Tow. żeglugi na Wisle a Prus wschodnich oraz tajny radca Ehter z Gdańska w towarzystwie trzech pruskich oficerów i kilku kapitalistów Niemców. Panowie ci żywo widocznie zainteresowani żeglugą na Wiśle, dzięki niezwykłej uprzejmości władz austryackich, które udzieliły im statku, udali się na przejażdżkę po Wiśle. Cele tej przejażdżki są przejrzyste. Tow. „Żegluga Polska" posiada koncesyę na eksploatacyę Wisły od ujścia Przemszy do Zawichostu i jak wiadomo rozwija się pomyślnie. Jeżeliby przejażdżka gości niemieckich po obszarze Towarzystwa „Żegluga Polska" miała jakieś dalsze cele, zmierzające do ograniczenia i utrudnienia wykonywania koncesyi przez nasze polskie Towarzystwo — musimy się przeciw temu najenergiczniej zastrzedz. Koło polskie winno baczną zwrócić uwagę na podobne zakusy i nie dopuścić do krzywdy, która grozi naszemu swojskiej przedsiębiorczości.

SKÓRA DLA SZEWCÓW. Dzisiaj przybył do naszej redakcyi majster szewski p. Stanisław Lazarowicz, przynosząc skórę na branzolę, którą wyłącznie tutejsi szewcy, jak twierdzi, z ostatniego przydziału Izby handlowej otrzymali. Nie dostali zaś skóry na wierzchy i na podeszwy. Wobec tego — mówił p. L. — szewcy nie mogą brać maksymalnych cen za obuwie, gdy potrzebnej skóry na nie nie otrzymują również po maksymalnych cenach. Kupując ubocznie n. p. skórę na podeszwy, płacą 2 K. 60 h. za dekagram. Niewątpliwie Izba handlowa wyjaśni, jak się ma rzecz z dostarczaniem szewcom innych oprócz branzoli, gatunków skóry, potrzebnej do wyrobu obuwia.

BIEGAJĄCE TRAFIKI. Ostatnie dni przyniosły niezwykłą nowość, będącą ciekawą odmianą przemysłu wojennego. Jak wiadomo, w trafikach z zasady tytoniu i papierosów nigdy „niema", materyały te natomiast są w dowolnej ilości u kelnerów w kawiarniach. Pozazdrościli kelnerom zysków przedsiębiorczy chłopcy, i oto dziś rano na plantach można było widzieć chłopców biegnących z pudełkami papierosów i wykrzykujących przeraźliwie: „Papierosy! papierosy!" Nowy ten „kolportaż" ma oczywiście widoki powodzenia.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed sądem przysięgłych pod przewodn. r. s. hr. Czesneckiego toczyła się rozprawa przeciw 40-letniej włościance z Ciężkowic w pow. chrzanowskim Wiktoryi Makowskiej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia. W październiku 1917 spłonęła w Ciężkowicach stodoła Jana Pogonia. Makowska odgrażała się wobec żony Pogonia, że go podpali. Na tej podstawie oparto akt oskarżenia. Makowska do winy się nie poczuwa.

ARESZTOWANIE DEZERTERA. W Podgórzu aresztowała policya zbiega wojskowego Wilhelma Zdebskiego, używającego legitymacyi wojskowych na nazwisko Wilhelma Górskiego; był on aresztowany raz za dezercyę, lecz w drodze zbiegł, przyczem pobił i poranił żołnierza 93 pułku piechoty, który go odprowadzał do aresztów garnizonowych.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Jana Szymańskiego przy alei Mickiewicza włamał się nieznany sprawca i skradł cenną garderobę i rower wartości ogółem 10.000 koron.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano handlarza Fischla Perlgerichta, który sprzedawał na Kazimierzu mąkę grysikową po wysokich cenach. Okazało się, że owa mąka była stęchła, pochodziła z jakichś szkodliwych dla zdrowia mieszanin i zawierała drobne kamyczki.

Z Polski i ze świata.

PROTEST RODZINY TYSZKIEWICZÓW. „Deutsche Tageszeitung" przyniosła niedawno list hr. Alfreda Tyszkiewicza, w którym głosi on o przynależności swej do narodu litewskiego. Inny znowu przedstawiciel tej rodziny, hr. Michał, pracujący od początku wojny na terenie szwajcarskim jako gorliwy działacz ukraiński, zamieścił w „Dile" list, kończący się słowami: „Nie służę ani Rosyi, ani Polsce. Służę Ukrainie wolnej i niepodległej, której dolę wywalczyli krwawo podczas rewolucyi jej najpiękniejsi synowie, a której bronić do ostatecznej chwili życia jest moim obowiązkiem. Graf Mychajło Tyszkiewicz".

Z powodu tego ostatniego listu ogłasza Józef hr. Tyszkiewicz, sekretarz Związku rodziny Tyszkiewiczów, pismo następujące:

„Przeczytawszy „oświadczenie" „grafa Mychajła Tyszkiewicza", niniejszem w imieniu swojem i wszystkich jednomyślnych ze mną członków naszej rodziny zaznaczam: Po pierwsze: rodzina Tyszkiewiczów sercem i duszą jest rodziną polską, a tytuł swój protoplasta nasz otrzymał od Zygmunta Augusta za „wierną krwią i mieniem służbę królowi". Powtóre: rodzina nasza nie może brać na siebie odium za czyny pojedynczych jednostek, opanowanych manią wielkości lub dyletantyzmem politycznym. W imię czystej jak kryształ przeszłości mojej rodziny proszę dzienniki polskie o przedrukowanie niniejszego oświadczenia".

MOGIŁY POWSTAŃCÓW W KRÓL. POLSKIEM. W miejscowościach, gdzie podczas powstania z r. 1863 zaszły z wojskami rosyjskimi potyczki, istnieją mogiły poległych w tych bitwach powstańców. Są one w stanie zupełnego zaniedbania. Obecnie postanowiono zająć się doprowadzeniem tych mogił do porządku. W pow. rawskim zaopiekowały się mogiłami powstańców Kółka rolnicze. Uchwaliły postawić nawet na tych mogiłach skromne pomniki.

„KOŁO AKADEMICKIE KRESÓW WSCHODNICH". Pod powyższą nazwą powstało w Warszawie stowarzyszenie młodzieży łączące wszystkich akademików Polaków, pochodzących z kresów wschodnich, lub mających zamiar pracować w przyszłości na kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Celem Koła jest ochrona i dalszy rozwój kultury i życia polskiego przez szerzenie idei powrotu i dalszej pracy kulturalno-oświatowej na kresach, po zaczerpnięciu wiedzy w wyższych zakładach naukowych warszawskich i ułatwienie pobytu w Warszawie, podczas odbywania studyów na uniwersytecie lub politechnice.

SAMOBÓJSTWA REEMIGRANTÓW zdarzają się w Królestwie coraz częściej — jak donoszą dzienniki warszawskie. Ostatnio zastrzelił się w Warszawie b. sędzia śledczy z Symferopola Ryszard Westfal, który niedawno powrócił do Warszawy. W pozostawionym liście zaznaczył, że popełnia samobójstwo z braku środków do życia.

POMNIK KOŚCIUSZKI W SIEDLCACH został uroczyście odsłonięty dnia 15 b. m. Wznosi się on na skwerze przy starym ratuszu, a wykonany został przez Siedlczanina p. Piaseckiego. Na tle zieleni, pośrodku skweru zarysowuje się malowniczo kolumna z popiersiem Kościuszki, spoglądającego w stronę Maciejowic. Na kolumnie z piaskowca wykuty napis: „Tadeuszowi Kościuszce Podlasie 1817—1917 r." — Nadmienić należy, że jest to wogóle pierwszy pomnik, jaki to miasto posiada.

NIEMA JARMARKU BEZ ŻYDÓW. Z Radomska donoszą, że zapowiedziany tam na poniedziałek 16 b. m. doroczny jarmark, nie doszedł do skutku wobec żydowskich świąt. Wieśniacy prawie wcale się na targu nie pokazali, rozumując całkiem słusznie, że nie mieliby im kto płacić paskarskich cen za nabiał i drób.

O POPRAWĘ BYTU MATERYALNEGO. W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd urzędników Rad powiatowych dla naradzenia się nad poprawą bytu materyalnego. Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Teofila Merunowicza, prezesa Związku urzędników powiatowych.

Imieniem Związku prezesów Rad powiatowych zapewnił urzędników ks. Władysław Sapieha o życzliwości prezesów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono polecić wydziałowi Związku urzędników powiatowych, by na podstawie dostarczonego materyału i informacyi, zasięgniętych u innych dykasteryi urzędniczych, wypracował memoryał o kwestyi regulacyi płac urzędników Rad powiatowych, dalej o odszkodowaniach wojennych, a wreszcie o pożyczkach lub innej pomocy dla nich ze skarbu państwa. Nadto uchwalono, by wezwać wszystkich urzędników Rad powiatowych do przystąpienia do Związku, oraz, by zobowiązać komisyę, wybrać się mającą, aby badała pogłoski o ewentualnej zmianie ustroju administracyi krajowej i w związku z temi pogłoskami stała na straży zabezpieczenia bytu urzędników Rad powiatowych w razie ewentualnego rozwiązania tych Rad przez rząd, który obejmie agendy Rad powiatowych.

URZĘDNIK KRAJ. ZAKŁADU ODZIEŻY — SZANTAŻYSTĄ. Ze Lwowa donoszą: Funkcyonaryusz kraj. Zakładu odzieży we Lwowie, Jarosław Salekiewicz, zjawił się w sklepie konfekcyi damskiej „Haller i Ska" przy ul. Batowskiego i przedstawił się jako kontroler Zakładu Odzieży, który ma sprawdzić czy kartki uprawniające do zakupna zgadzają się z faktycznym stanem ubrań i materyj. Podczas „urzędowania" oświadczył właścicielce firmy, że sprawa obrotu kartkami jest w nieporządku, więc będzie musiał sklep opieczętować, dał jednak przytem do zrozumienia, że sprawa dałaby się zatuszować. Po dłuższym targu Salekiewicz wziął gotówkę 5.000 K., oraz materye na ubranie wartości 20.000 K. Gdy Salekiewicz wieczorem zjawił się po odbiór materyi i zabrał je do tramwaju, subjekt począł go śledzić. Salekiewicz widząc to, przestraszył się, rzucił pakunek na ziemię i już uciekać. Subjekt zdołał go jednak przytrzymać, a na policyi całe oszustwo wyszło na jaw.

Rewizya w mieszkaniu Salekiewicza dała duży plon: Znaleziono nietylko całą kwotę 5.000 K., ale wielki magazyn materyi, ubrań i nici, oraz kompletne nowe urządzenie domowe. Salekiewicza odstawiono do sądu.

WYKRYCIE FABRYKI DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. Ze Lwowa donoszą: Aresztowano tu litografa Józefa Zwiesz, pod zarzutem fałszowania dokumentów wojskowych. Rewizya, przedsięwzięta w jego pracowni dała nadzwyczajny rezultat. Znaleziono około 600 pieczątek najrozmaitszych władz wojskowych i cywilnych, w tem pieczątki dyr. policyi, magistratu, namiestnictwa, rozmaitych pułków, batalionów, kompanij, pieczątki władz prowincyonalnych, tudzież wszystkie prawie pieczątki władz lubelskich. Znaleziono też około 1000 nie wypełnionych najrozmaitszych formularzy zwolnień od służby wojskowej, urlopów i legitymacyj. „Fabryka" mieściła się przy ul. Sykstuskiej, tuż obok komendy 4-tej armii. Gdy policya wkroczyła do pracowni, zastała tam czterech żołnierzy, którzy przyszli nabyć fałszywe dokumenta. Oczywiście i ich aresztowano.

ZNACZNA KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Dzienniki lwowskie donoszą, że w wozie, jadącym z dworca kolejowego do miasta, skradziono w tych dniach portfel z 10.000 koron p. Mieczysławowi Laskowskiemu, inżynierowi z Opola Lubelskiego. Kradzieży dokonano prawdopodobnie w chwili, gdy p. Laskowski wsiadał do tramwaju, zaledwie bowiem dojechał do ulicy Gródeckiej, już zauważył, że go okradziono.

ARESZTOWANIE PASKARZY CUKROWYCH. Policya lwowska dowiedziała się, że handlarze mający stragany z rozmaitemi artykułami na placu św. Teodora, sprzedają pokątnie cukier, oczywiście bez kartek i po cenach paskarskich. Dokonana rewizya wykryła cukier u dwunastu straganiarzy, samych żydów. Ci dobrodzieje żądnej cukru ludności Lwowa, sprzedawali cukier po 16 K. 20 hal.

ZAMACH NA ŻYCIE KSIĘDZA. Z Zządborka donoszą o strasznym czynie obłąkanego. Otóż gospodarz z Lipowa, który już parę razy bawił w zakładzie dla chorych umysłowo, uplanował zamach na życie księdza proboszcza Grossmana w Zządborku. Gdy w tę niedzielę dziewczęta z kongregacyi Maryańskiej przystępowały wspólnie do Komunii św., zbliżył się do ołtarza i nim się ludzie spostrzegli, wypalił z rewolweru do księdza przy ołtarzu. Kula przebiła ornat i zadrasnęła lewe ramię. W kościele powstało wielkie zamieszanie, ludzie jednak wnet się uspokoili, widząc że kapłan zachował przytomność umysłu i mszę św. odprawia dalej. — Dopiero po skończonem nabożeństwie pozwolił ksiądz Grossman opatrzeć sobie ranę przez znajdującego się w kościele lekarza.

REFORMY W WIĘZIENIU W MOELLERSDORF. Dzienniki czeskie donoszą: W głośnych aresztach wojskowych w Moellersdorf przeprowadzono kilka ważnych zmian osobistych i usunięto osoby, ponoszące odpowiedzialność za panujące w zakładzie niewłaściwości. W pierwszym rzędzie usunięto pułk. Nawratila; został on odwołany telegraficznie i pensyonowany. Usunięto także właściciela kantyny, który wzbogacił się i kupuje sobie posiadłość wiejską. Po zaprowadzeniu w zakładzie wyżywiania więźniów we własnym zarządzie, zmniejszyła się znacznie śmiertelność. W Moellersdorf urządzono obecnie stacyę zborną więźniów. Gdy się ich zbierze 600—700, będą wysyłane większe transporty do Pilzna i Wiśnicza.

PRZEŚCIERADŁA PO 700 KORON. W drobnych ogłoszeniach „N. Wien. Tagbl." z piątku znajduje się następujące ogłoszenie: „Sześć sztuk czysto płóciennych prześcieradeł na podwójne łóżka, nieużywane, za 4.000 koron tylko prywatnie do sprzedania. Od 11 do 4-tej, Ritter, VI., Mittelgasse 35-9". — Cena jednego z tych prześcieradeł wyniesie zatem około 700 K. — Zajmującem byłoby wiedzieć, czy wiedeński urząd, przeznaczony do zwalczania lichwiarstwa wojennego zainteresuje się tym anonsem.

TRAGICZNY WYPADEK POLAKA W PARYŻU. Drogą na Szwajcaryę nadeszła następująca wiadomość: Wybitny członek Lewicy Polskiej Partyi Socyalistycznej, Jan Stróżecki, znalazł śmierć w nurtach Sekwany, ratując tonącego rodaka. W chwili zgonu liczył lat 49. Urodził się w Stopnicy, gdzie ojciec jego był nauczycielem. Do gimnazyum chodził w Kielcach, uniwersytet ukończył w Warszawie. Był jednym z założycieli Polskiej Partyi Socyalistycznej. Aresztowany przez moskiewską „ochranę", trzy lata spędził w więzieniach, a dziesięć na Syberze w Kołymsku. Od dziesięciu lat mieszkał stale w Paryżu, gdzie brał żywy udział w życiu kolonii polskiej. Ci nawet, co poglądów jego partyjnych nie podzielali, cenili w nim człowieka wielkiej wartości moralnej.

WZROST CEN PODCZAS WOJNY. Tygodnik „Społem" podaje następującą tabelkę wzrostu cen najpotrzebniejszych artykułów żywności w czasie wojny. Mianowicie wzrosły w cenie:

ziemniaki	o 1333 procent	czyli 13	razy
chleb	o 1600 procent	czyli 16	razy
groch	o 2000 procent	czyli 20	razy
mąka	o 2560 procent	czyli 26	razy
mleko	o 520 procent	czyli 5	razy
cukier	o 1429 procent	czyli 14	razy
mięso	o 1313 procent	czyli 13	razy
słonina	o 2000 procent	czyli 20	razy
masło	o 1200 procent	czyli 12	razy
herbata	o 1000 procent	czyli 10	razy
mydło	o 4286 procent	czyli 43	razy

KRÓL PRACY W LONDYNIE. Jedną z najnowszych sensacyj w Londynie jest przybycie do stolicy Anglii Gompersa, wieloletniego prezesa federacyi pracy w Ameryce, t. j. Związku Związków, jednoczącego w sobie całą sieć zawodowych organizacyj robotniczych. Gompers jest osobistością mającą w Ameryce ogromne znaczenie, wysoko ceniony przez Wilsona, jest jego przyjacielem i doradcą. Człowiek ten ma za sobą bardzo ciekawą przeszłość, własną pracą i zdolnościami doszedł się dzisiejszego swego stanowiska. W chłopięcych latach skromny robotnik w fabryce cygar, wykształcił się następnie na tęgiego pracownika i ekonomistę. Niema w sobie równego w organizacyi pracy i dlatego od 25 już lat, z jednym tylko wyjątkiem, wybierano go rok rocznie na prezesa federacyi. Dziś jest to krzepki starzec, liczący lat 68, niestarzejących rysów i postawy; trzyma się jeszcze wybornie. W początku wojny był zdeklarowanym pacyfistą, poczytującym wojnę za zbrodnię i nieszczęście. Lecz zwolna zmienił przekonanie, mniemając, że wdanie się Ameryki jest konieczne dla podtrzymania znaczenia demokracyi. Choć wyszedł sam ze sfery robotniczej i kieruje sprawami robotników, jest on wrogiem walki klas i stawia na jej miejsce solidarność klas, w tem rozumieniu, by żadna warstwa ludności nie wyzyskiwała drugiej. — Jest on także przeciwnikiem międzynarodowej konferencyi socyalistycznej, twierdząc, że nie klasy, ale narody powinny decydować o pokoju. Z tego powodu skrajni socyaliści patrzą na niego niechętnie i nazywają go przyjacielem burżujów. W Ameryce jednak jest bardzo popularny i był prawą ręką Wilsona w czasie rekrutacyi.

ŚMIERĆ PODRÓŻNIKA AFRYKAŃSKIEGO. Z Berlina donoszą: W jednem z tutejszych sanatoryów zmarł w 62 roku życia dr. Karol Peters, głośny podróżnik afrykański, fundator niemieckiego towarzystwa kolonialnego i twórca kolonij niemieckich w Afryce wschodniej. W szeregu śmielszych wypraw poczynił on ważne odkrycia geograficzne. Później atakowano go silnie, szczególniej Bebel, za okrucieństwa okazywane tubylcom. Rozgoryczony, przeniósł się do Anglii, skąd powrócił z wybuchem wojny.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. RUDOLFA NIKLA nieodżałowanego kolegi i przyjaciela, urzędnicy elektrowni miejskiej złożyli kwotę 106. K. na Komitet Książęco Biskupi.

Humor i satyra.

PODRÓŻ, JAK U NAS...

Stach, wspólnie z Hilarym, we właściwym czasie
Pojechali obaj do Lublina zda się;
Łatwo to jednakże rzeknąć: — Do Lublina!
Lecz odbyć tę podróż, toć niełada [illegible]
W budynku półmrocznym, co zw[illegible] „Warszawa",
O miejsce stoczona została tak krwawa
Batalia, iż obaj podróżni w złej porze
Pobici zostali, że pożal się Boże!!
W wagonie tłok, krzyki, człek człeka wypiera:
— „Aj, nie gnieć pan torsu!... Tfy, z takim!... Cholera!!..."
— „Oj, kto mnie tam z tyłu tak mocno popycha?!..."
— „No, woź pan tę rękę!... cóż to jest do licha?!!"
Zaś w kącie wrzask, rwetes i lament niełada, —
Na głowy podróżnych pakunków moc spada, —
Jęk słychać i rozpacz!... tam znowu kosz leci,
Klną głośno mężczyźni, „zanoszą się" dzieci
Tłum zwarty na półkach legł w kurzu wysoko, —
Ktoś komuś niechcący włożył palec w oko. —
Dojechał Stach wreszcie z Hilarym do mety,
Lecz obaj stracili zbyt wiele, niestety!
Stachowi wybito dwa zęby wśród drogi,
Hilary oberwał guz na głowie srogi,
A przytem, otwarcie mówiąc, no i śmiele:
Obydwom wśród tłoku skradziono portfele.
Dziś jęczy Stach zcicha, Hilary przeklina
Rozkoszną prawdziwie podróż do Lublina!!

(„Goniec warsz.")

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" [illegible]